

Mączak, Antoni

"The travel journal of Antonio De Beatis. Germany, Switzerland, the low countries, France and Italy, 1517-1518", transl. from the italian by J. R. Hale and J. M. A. Lindon, ed. by J. R. Hale, London 1979 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 71/3, 595-596

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

The Travel Journal of Antonio De Beatis. Germany, Switzerland, The Low Countries, France and Italy, 1517—1518, translated from the Italian by J. R. Hale and J. M. A. Lindon, edited by J. R. Hale, The Hakluyt Society, London 1979, s. XII, 206.

Sto pięćdziesiąty tom 2. serii zasłużonego wydawnictwa odbiega od kanonu. Towarzystwo — jak niegdyś jego patron — interesuje się głównie podróżami odkrywczymi, poza Europę. Dzienniki podróżników po Europie pojawiają się rzadziej z jego inicjatywy, choć zawdzięczamy mu kilka wczesnonowożytnych opisów Europy, stanowiących fragment dalszych, egzotycznych podróży. Tekst diariusza księdza De Beatis wydał był w 1905 Ludwigo Pastor krytycznie w języku oryginalnym (włoskim), ukazało się też swobodne miejscami tłumaczenie francuskie. Wydawcy oparli się na drukowanym tekście Pastora; rękopis w posiadaniu tego fryburskiego uczonego zaginął. Pozostały dwa rękopisy, oba w Bibliotece Narodowej w Neapolu. Żaden z trzech nie był pierwotnym: są to odpisy przeznaczone dla znajomych i przyjaciół (jeden został dedykowany) wkrótce po powrocie. Różnice tekstów nie są istotne i zostały zaznaczone w przypisach.

Jakkolwiek tekst diariusza był znany, wydawnictwo jest bardzo cenne. Zaostrzono je we wstęp, który może stanowić wzór trzymanej w ryzach erudycji, pełnej kompetencji, wnikliwej analizy i trafnego doboru problemów. Już z tej racji warto go wskazać potencjalnym wydawcom tego typu źródeł. Obok niezbędnych informacji o rękopisach i samych podróżnikach, o księdzu Antonio i jego panu, kardynale Luigi d'Aragona, otrzymaliśmy doskonały szkic zainteresowań, mentalności, nawyków pisarskich renesansowych podróżnych-pisarzy.

Gdyby nie ocalały akwarele Albrechta Dürera z jego podróży do Niderlandów, zauważa J. R. Hale, w oparciu o jego dziennik nie możnaby przypuszczać, że odczuwał on krajobraz. Ta fatalna oszczędność słowa zakończy się w literaturze podróżniczej dopiero u schyłku XVII w., a wkrótce potem gadatliwość turystów w druku okaże się wprost nieznosna. Na tym tle uwagi kanonika De Beatis, przekazującego zresztą również opinie swego patrona, oznaczają etap przejściowy: autor twierdzi wprawdzie, że nie opanował tokańskiej (a więc tej najlepszej, właściwej) włoszczyzny, jednak pisze swobodnie i nie omija tematów zawilych; z drugiej strony, brak mu zwłaszcza określeń dla dzieł sztuki i w miejsce licznych późniejszych terminów wprowadza proste kwalifikatory — *bello, bellissimo*.

Kardynał d'Aragona (wnuk z nieprawego łoża Ferdynanda I króla Neapolu) z pewnych powodów wolał oddalić się z Rzymu, podróżował jednak głównie dla przyjemności, co dodaje uroku narracji sekretarza. „Diariusz” zawiera więc kilka ustępów smakowitych dla miłośników takiej lektury. Osobiście niezmiernie lubię, gdy autorzy diariuszów pisanych niezależnie od siebie spotykają się w drodze. Taki przypadek zachodzi, gdy kardynał d'Aragona spotyka się 12 lipca 1517 w Middleburgu z Karolem I hiszpańskim (późniejszym cesarzem Karolem V): obaj autorzy — De Beatis i Charles Vital — pozostają jednak w cieniu wielkich tego świata¹.

Wielokrotnie cytowany i dyskutowany jest fragment diariusza dotyczący Amboise, gdzie cały orszak z kardynałem na czele odwiedził Messer Leonarda da Vinci, który nie tylko pokazał orszakowi kardynała trzy obrazy (jednym z nich mogła być Mona Lisa) ale opowiedział o swych projektach maszyn i „niezliczonych tomach” rękopisów na ich temat, a także o trzydziestu z górą przeprowadzonych przez siebie sekcjach zwłok (s. 132—133). Powrót do Włoch, przez Niceę,

¹ L. Vital, *Premier voyage de Charles-Quint en Espagne de 1517 à 1518*, wyd. L. P. Gachard i C. Piot, [w:] „Collection des voyages des souverains des Pays-Bas” t. III, Bruxelles 1881, s. 33—36.

nasuwa autorowi ogólne obserwacje o stosunkach i obyczajach w Niemczech i Francji, przeciwstawionych włoskim. Szczególne, że elementy krytyki i aprobaty zostały pomieszane — dobre świadectwo obiektywizmu. Bywalec gospód, De Beatis jako jeden z pierwszych zaznacza granicę między krainami pieców i kominów, a także charakteryzuje trzy regiony wedle nocników (w Niemczech po dwa, cynowe, pod każdy łóżkiem; we Flandrii — mosiężne, bardzo czyste; we Francji zamiast nich używa się ognia w kominku, a „doprawdy im większy szlachcic czy pan, tym chętniej i bardziej otwarciem to będzie robił”, s. 164).

Warto zanotować wnioski, jakie podróżujący duchowni wyciągnęli z licznych odwiedzanych relikwi. Kardynała interesuje raczej oprawa, relikwiarz niż świętość jego zawartości (Donauwörth, s. 67—68). Jego *amanuensis* ma większe kłopoty. Właśnie gdy Luter przybija swe tezy w Wittenberdze, De Beatis porównuje sprzeczne z sobą wzajemnie relikwie do „wielogłowych hydr” i potworów Geriona. („Połowa wszystkich gwoździ z ukrzyżowania Chrystusa, jakie się wystawia, wystarczyłaby dla stu krzyży”). Racjonalnie zauważa, że w przeciwieństwie do relikwi, których liczba z natury rzeczy musi być określona (gwoździe od Krzyża, palce świętych itp.), trudno dojść do ścisłej konkluzji na temat ilości drewna i drzazg Krzyża, cierni Korony (korona z Sainte Chapelle jest pozbawiona cierni). Autorowi nie robiłbym wyrzutów (jak wydawca), gdy deklaruje swe przekonanie, że chaos wokół relikwi nie dyskredytuje „Istoty Boskiej i Świętej Trójcy” itd. Brak kompetentnej kontroli autentyczności doprowadził do błędów, gdy jednak zło już wrosło, „trzeba je tolerować, tyle jest bowiem miast, krajów i ludów, każdy ze swymi starymi ośrodkami kultu i relikwiami, które raczej dałyby się zniszczyć i spalić sto razy niż by zrezygnowały [z lokalnego kultu]” (s. 153—154).

De Beatis być może jeszcze po trzech latach z wyraźną przyjemnością wspomina radosną jazdę po krajach zaalpejskich — *incognito* ale wygodnie i elegancko, z grajkami i komediantami. Bezpośrednio po powrocie rozkoszował się „piękną, słodką, miłą, łagodną i umiarkowaną ziemią włoską” będąc „zmęczony tak długą podróżą i różnorodnością lokalnych obyczajów i ludów, tak odmiennych od włoskich”. (s. 164).

„Diariusz” De Beatis dobrze wytrzymuje porównanie z klasykiem renesansowej literatury tego genre'u, dziennikiem drogi Francesco Guicciardiniego do Hiszpanii. Oby Hakluyt Society zajęło się edycją współczesnego mu (1516—1519) dziennika podróży — przewodnika po Europie Zachodniej, spoczywającego w British Library (Add.MSS.24180) i wznowiło prace nad zapowiadzanym od dawna diariuszem Roberta Bargrave, który poznawszy cały Zachód, w r. 1652 przejechał ze Stambułu przez Polskę do północnych Niemiec (Bodleian Library, MSS Rawlinson C.799).

Antoni Mączak

Anatolij Pietrowicz Grickiewicz, *Socjalnaja borba gorozan Bietorussii (XVI—XVIII ww.)*, „Nauka i Technika”, Mińsk 1979, s. 152.

W cztery lata po ukazaniu się książki A. P. Grickiewicza o miastach prywatnych na Białorusi w XVI—XVIII w.¹ tenże autor wydał rozprawę o walcach społecznych w miastach białoruskich w tym samym okresie. Dotyczy ona właściwie również miast prywatnych, choć nie zaznaczono tego w tytule, i jest kontynuacją pracy poprzedniej. Obie książki Grickiewicza tworzą całość i gdyby

¹ A. P. Grickiewicz, *Czastnowia ielczeskije goroda Bietorussii w XVI—XVIII ww. (socjalno-ekonomiczeskoje isszedowanie istorii gorodow)*, Mińsk 1975.